

Władimir I Wspaniały



KRZYSZTOF RAK

Publicysta, ekspert ds. stosunków międzynarodowych

Przed zajęciem Krymu popularność Putina spadała. Teraz wreszcie zyskuje silną legitymizację. Staje on w szeregu wielkich władców Rosji, którzy dokonali terytorialnej ekspansji.

Dlaczego Putin anektował Krym? Oczywiście taka decyzja ma wiele powodów. I można by je bardzo długo wyliczać. Moim zdaniem jednak najważniejsze źródła tej decyzji kryją się w uwarunkowaniach wewnętrznych. Chodzi o to, aby przywódca Kremla mógł zachować jak najdłużej swoją osobistą władzę.

System Putina, o czym bardzo często zapominamy, to oligarchiczna kleptokracja. To rządy nielicznych, którym celem jest okradanie własnego państwa. Taki system charakteryzuje się wyjątkowo niskim stopniem społecznej legitymizacji. Nie ma on żadnej sankcji religijnej, uzasadnienia ideologicznego czy zgody społecznej. Jest tylko naga propaganda, która ma ukryć, że rządzący to, jak ich nazwał rosyjski opozycyjny bloger Aleksiej Nawalny, „żuliki i wory”.

Putin rządzi już ponad dekadę. Podlega jak wszyscy mechanizmowi zużywania się władzy. Przed aneksją Krymu jego popularność, co pokazywały badania opinii publicznej, spadała. W siłę rosła opozycja. W mitingach przeciwników Putina brały

udział nie setki czy tysiące, ale dziesiątki i setki tysięcy protestujących. Główną siłą sprzeciwu była nowa klasa średnia, której dalszy awans i bogacenie ograniczał system kleptokratyczny.

Pojawiły się również symptomy kryzysu gospodarczego. W roku 2013 wzrost PKB był w Rosji zdecydowanie mniejszy od oczekiwanego i wyniósł 1,3 proc. (rok wcześniej 3,4 proc.). W roku obecnym coraz więcej analityków przewiduje recesję. I to wszystko pomimo bardzo korzystnych cen na surowce energetyczne.

Na to nakłada się katastrofalny długoterminowy trend. Wskutek rewolucji łupkowej już w najbliższym czasie dojdzie do spadku cen na gaz i ropę. Amerykańscy eksperci w ostatnim numerze „Foreign Affairs” przekonują, że wyniesie on minimum 20 proc. To oznacza nieodległą katastrofę budżetu rosyjskiego państwa, niepokoje społeczne i możliwą rewolucję.

Putin robi więc wszystko, aby do rewolucji nie dopuścić; aby zachować władzę. Aneksja Krymu jest idealnym środkiem do tego celu.

Dzięki niej Putin wreszcie zyskuje silną legitymizację. Staje w szeregu wielkich władców Rosji, którzy dokonali terytorialnej ekspansji. Rosja po raz pierwszy od 1945 r. nabywa nowe terytorium. Putin okazuje się wielkim następcą Stalina. Przestaje być tylko i wyłącznie „worem i żulikiem”, a staje się nowym imperatorem. Odbudowuje wielkie imperium. Cofa bieg historii. Jest tytanem, który odwraca skutki „największej katastrofy XX w.” – upadku ZSRS.

Aneksja odświeża propagandę. Jej skutkiem jest wojna. Wojna ze zdegenerowaną sodomą, czyli Zachodem. Kontrolowane przez Kreml media codziennie wbijają do głów Rosjan: przez dwie dekady byliśmy bez przyczyny atakowani przez tych zgniłków i pedałów. Władimir Putin to przywódca, który niczym święty Jerzy włócznią przebił Bestię.

Rosjanie tę propagandę kupują. Od kilku dni są na imperialnym rauszu. Znowu są trybikiem w wielkiej maszynie mocarstwa. Co tam kryzys, co tam bieda, co tam brak wolności. Mogą znów na pl. Czerwonym razem ryknąć „Uraaaaa!”. To wspólne „Uraaaaa!” jest najlepszym lekiem na ich dziejowy kompleks niższości.

Media codziennie wbijają do głów Rosjan: przez dwie dekady byliśmy bez przyczyny atakowani przez tych zgniłków i pedałów. Władimir Putin to przywódca, który niczym święty Jerzy włócznią przebił bestię

Wojna to stan wyjątkowy, w którym przywódca może bez ograniczeń korzystać z zasobów władzy. Wojna wynosi przywódcę ponad społeczeństwo, prawo i państwo. To uzasadnienie jego samowoli i samowładzy (samodzierżawia). Nie ma już opozycji. Jest za to „pięta kolumna”. Władza robi z nią wkrótce porządek. Nie ma społeczeństwa i państwa, jest tylko przywódca. Wojna to zatem uzasadnienie dyktatury. Dożywotniej dyktatury Władimira Władimirowicza.

I to jej właśnie służy aneksja Krymu.